



Janina Grzegorzczak
urodziła się 28 października 1925 r.
W październiku 1942 została wywieziona na
przymusowe prace do Niemiec, pozostała
tam do końca wojny .

Patrycja Polewska : Czym dla pani jest patriotyzm ?

Janina Grzegorzczak : Przede wszystkim miłością do ojczyzny .
Swoją młodość przyszło mi przeżywać
w trudnym czasie. Wtedy najlepiej był nie mówić głośno o tym, że
jest się dumnym ze swojego pochodzenia, ale myślę, że ja i moje
pokolenie dużo poświęciliśmy dla ojczyzny.

W jakich momentach musiała pani zrobić coś dla dobra kraju ?

Nikt nie kazał nam walczyć z wrogiem twarzą w twarz. Nawet nie
wiem jak się używa broni.
Moim poświęceniem a właściwie obowiązkiem było godne
reprezentowanie Polski. Zwłaszcza, kiedy przebywaliśmy w
Niemczech.

W jaki sposób odbywało się to o czym pani wspomniała i czy mogłaby pani mi opowiedzieć w jakich okolicznościach znalazła się pani poza Polską ?

Mieszkałam na wsi z moją rodziną. Miałam wtedy niecałe 17 lat. Kiedy zaczęłam pakować swoje rzeczy esesman, który przyszedł do mojego domu nie opuszczał mnie ani na chwilę. Mówił po polsku i miał ze sobą karabin. Mówili nam żebyśmy zabrali ze sobą jak najmniej rzeczy. Zabierali nawet dwunastoletnie dzieci. Zawieźli nas wozami do Kalisza a potem do Niemiec.

Czym się pani zajmowała w Niemczech i jak wyglądało tam życie ?

Pracowałam w fabryce samolotów a dokładniej "przy skrzydle". Praca zaczynała się o szóstej rano i trwała dwanaście godzin. Mieszkałyśmy w barakach i najczęściej jadłyśmy brukiew. Przysyłali nam też chleb z Polski. My też mogłyśmy pisać do domu, ale nie wolno nam pisać w listach o swojej pracy. Byłyśmy młode, pełne energii, starałyśmy się żyć chociaż trochę normalnie, ale nie da się opowiedzieć o tych wszystkich przeżyciach ...

Jakie momenty tego "pobytu" wspomina pani najgorzej ?

J.G Pamiętam jak kiedyś ogłosili alarm, kiedy bombardowali miasto. Musiałyśmy uciekać do schronów ja wtedy spadłam ze schodów i strasznie się potłukłam. Kiedy ukrywaliśmy się w schronie wszyscy bardzo się bali. Najbardziej pomogła nam modlitwa a kilku Rosjanom muzyka. Do tej pory śmieje się, kiedy przypominam sobie grali na harmonijce, żeby nie słyszeć bombardowania.

Czy osobą, które stają się zależne od swoich wrogów trudno jest zachować godność ?

Czasem było ciężko. Większość Niemców była złymi ludźmi, którzy zawsze nas obrażali i często bili głównie za względu na nasze pochodzenie. Poza tym byliśmy znakowani. Żydzi nosili gwiazdę

Dawida a my znak z literą "P", ale i tak nie wstydziałam się tego, że jestem Polką.

W jakich sytuacjach Polacy byli poniżani przez Niemców ?

Ja pracowałam w fabryce samolotów i jako siedemnastoletnia dziewczyna na początku nie potrafiłam wykonywać swojej pracy. Wtedy kilka razy zostałam uderzona. Obrażali nas i traktowali jak śmieci.

Uważa pani, że wszyscy esesmani z natury byli źli ? A może oni też byli patriotami ?

To byli źli ludzie, ale wykonywali też rozkazy Hitlera i dlatego musieli tacy być. Wierzyli, że to co robią jest w ich rozumieniu dobre.

Teraz żyjemy w czasach pokoju i można by powiedzieć, że wybaczyliśmy naszym sąsiadom. Jak pani się na to zapatruje ?

Nie możemy się przecież wiecznie zabijać, ale ja na pewno nigdy nie zapomnę tych krzywd. Młodzi ludzie też powinni wiedzieć jak było naprawdę i to dobrze, że w tych czasach mogą się dowiedzieć, że wojna była złem nie do opisanania ...